

Karta 1.

– Haniu, co się stało? – zapytał Dziadek.

– Złoszczę się na wiatr! – burknęła naburmuszona Hania marszcząc mocno czoło, aby Dziadek nie miał żadnych wątpliwości co do tego, że jest naprawdę bardzo, ale to bardzo zła.

– Ooo, to poważna sprawa. Opowiedz, co się stało – zachęcił ją.

Hania zerknęła na Dziadka podejrzliwie. Chciała upewnić się, czy na pewno traktuje jej problem na serio. Minę miał całkiem poważną, więc postanowiła, że wyjaśni mu dokładnie, co się dzisiaj wydarzyło.

– Pojechaliśmy z mamą na zakupy. Kiedy wyszliśmy ze sklepu, rozpętała się wichura – Hania wstała i rozłożyła szeroko ramiona, aby zobrazować powagę sprawy. – Grzmiało, błyskało i lało! Najgorszy był ten okropny wiatr! Dudnił i huczał. Nic nie widziałam, bo zawiewał mi włosy na twarz. Próbowalam się przed nim ochronić moją żółtą parasolką, ale wtedy stało się coś strasznego. Najpierw wiatr porwał moją parasolkę do góry wraz z innymi parasolami!

1.



Karta 2.

Wiatr porwał parasole!

Na szczęście mama jest wysoka i udało jej się w ostatniej chwili złapać za kijek. Wiatrowi chyba się to nie spodobało, bo jak tylko mama oddała mi parasol, wiatr zdenerwował się, szarpnął za niego kilka razy i zobacz co zrobił!

Hania pobiegła do przedpokoju po swój parasol i pokazała go dziadkowi ze łzami w oczach.

2.



Karta 3.

- Ojjoj, wygląda jak siedem nieszczęść – powiedział Dziadek. Hania zerknęła na niego podejrzliwie.
- Co to znaczy „jak siedem nieszczęść”? – zapytała.
- Po prostu bardzo źle – podsumował Dziadek.
- Aha! To zgadzam się z tobą, Dziadku! – zawołała dziewczynka, a po chwili jeszcze bardziej spochmurniała.
- Wiesz dziadku, ja to się boję, że ten niedobry wiatr do mnie wróci. Wydaje mi się, że mnie nie polubił. A co, jeśli on jest zły na mnie, że odebrałam mu moją parasolkę? Wichura przyszła za nami do domu, to na pewno wie, gdzie mieszkam! A jeśli wiatr znów zechce psocić i porwie nasz kolorowy parasol z tarasu? Albo mój wiatraczek przyczepiony do barierki balkonu? A co jeśli zrzuci z parapetu ulubione kwiatki mamy?
- Wiesz co, Haniu, z wiatrem można się dogadać – odpowiedział Dziadek podejrzanie pewnym głosem.
- Skąd wiesz? – dociekała Hania.

3.



Karta 4.

Dziadek w odpowiedzi opowiedział wnuczce swoje wspomnienie z dzieciństwa:

– Gdy byłem małym chłopcem, wiatr porwał mój ulubiony latawiec. Nagły podmuch zabrał go wysoko, wysoko do nieba, gdy bawiłem się nim na łące. Nie miałem najmniejszych szans go złapać i uratować, bo zaczęło wtedy nagle naprawdę silnie wiać. Pamiętam, że usiadłem na kamieniu i zacząłem płakać. Byłem przestraszony, smutny i zły jednocześnie. Tak jak ty dzisiaj, obraziłem się na wiatr i powiedziałem mu na głos: „Nie lubię cię!”. Wtedy do mnie przyleciał... Hania otworzyła szeroko oczy. Trochę ze strachu, ale bardziej z ciekawości.

– Opowiedz, co było dalej! – krzyknęła. Dziadek kontynuował opowieść:

– Wiatr zakręcił się wokół mnie, narobił mi bałaganu we włosach i szturchnął lekko przelatującego obok motyla. Zaraz potem zaczął krążyć powoli wokół mojej głowy. Stał się ciepłutki i naprawdę miły. Lekko głaszcząc mi policzki, zaczął szumieć mi do ucha wierszyk.

– Naprawdę?! – oczy Hani były coraz większe ze zdziwienia. – O czym był ten wiersz? – zapytała.

– Wiatr co nieco mi o sobie opowiedział – tłumaczył Dziadek. – Wiesz Haniu, to było bardzo dawno, więc dużo szczegółów nie pamiętam, ale wydaje mi się, że wierszyk brzmiał tak:

4.



Karta 5.

Przepraszam Cię bardzo za zabrany latawiec,
nie chciałem,
to przypadkiem, za mocno dmuchnąłem
w dmuchawiec.
W pochmurne dni często mam pracy nieco więcej,
zdarza mi się wtedy psocić i dąć trochę częściej.

Kiedy zbierają się ciemne chmury,
Ja również staję się bardziej ponury.
Niebo robi się takie ciemne i szare,
nie widać wesołego słońca wcale a wcale.
Gdy się zbierają w górze czarne chmurzyska,
wzbijam się wysoko nad pola i urwiska.
Drzewa i ptaki wołają mnie wtedy do pomocy,
czasami w dzień, a czasem w środku nocy.
Mam naprawdę dużo pracy!

Muszę dmuchać i szaleć i pędzić co tchu!
Przepędzam burze i chmury, by było pięknie znów.
Bywa co prawda, że nieco przy tym psocę,
porywam parasole albo zrzucam drzewom owoce.
Czasami zrywam sąsiadowi pranie ze sznurka,
bałaganę trochę na tarasach i podwórkach.

Wiem, wiem wtedy naprawdę można się
mnie przestraszyć,
bardzo hałasuję i trudno się gdzieś przede mną zaszyć.
Przykro mi, że straszę, broję i przynoszę smutki.
Chciałbym, żebyś wiedział, że dmucham po to,
by świat był jak najszybciej spokojny i jaśniutki!
To dzięki mnie ciemne chmury znikają za górami,
przepędzam je, by nie trzeba było
ciągle chodzić z parasolami.

5.



Karta 6.

Poza tym mam różne inne ważne zadania.
Wietrzę i chłodzę w upały, wedle uznania!
Pomagam też mleczom rozsiewać nasionka,
niosę hen, hen daleko piękny śpiew skowronka.

6.



Karta 7.

Kręcę wiatrakiem w młynie, który mąkę daje,
Poruszam łodzią na wodzie, gdy w miejscu przystaje.

7.



Karta 8.

W pochmurne dni to pewnie lepiej Ci w domu niż ze mną na dworze,
ale pamiętaj, że w te ładne może być ze mną fajnie i w górach, i nad morzem!
Możemy wtedy razem pobawić się papierowymi łódkami
albo pokręcić wspólnie kolorowymi wiatraczkami!
Lubię też bardzo puszczać na niebie latawce
albo leżeć w trawie lub posiedzieć na ławce!

Ja mam czas na spotkania świątek, piątek i niedziela!
Pomyśl, nie chciałbyś mieć wiatru za przyjaciela?

8.



Karta 9.

Hania w milczeniu wysłuchiwała opowieści Dziadka. Gdy skończył, jej policzki zalały czerwone rumieńce. Nie pomyślała w ogóle o tym, jak ważną pracę ma wiatr! Zupełnie nie zauważyła, że to dzięki niemu po każdej burzy wychodzi słońce. A czasem nawet pojawia się tęcza. To właśnie wiatr przepędza daleko ciemne chmury, których sama tak bardzo nie lubi.

– Och, Dziadku! – krzyknęła dziewczynka. – To wiatr, mimo że wygląda groźnie, wcale nie chce nam zrobić krzywdy. On po prostu przepędza złą pogodę.

– Wiesz Haniu, ja od tamtego spotkania z wiatrem na łące też właśnie tak sobie o nim myślę – powiedział Dziadek.

– Postanowiłam odbrząść się na wiatr! – oświadczyła głośno Hania. – Tak, wnoszę oficjalne postanowienie, że chcę się z wiatrem polubić!

Dziadek zerknął za okno. W kropelkach wody na szybach mieniły się ślicznie promienie słońca.

– Zobacz Haniu – powiedział Dziadek pokazując na ogród. – Znów jest piękna pogoda, co oznacza, że wiatr właśnie skończył swoją pracę. Myślę, że dobrym sposobem na pogodzenie się z nim będzie wspólne puszczanie latawców. Hania z uśmiechem zerwała się na równe nogi. Tak, z pewnością była już gotowa, by porozumieć się z wiatrem.

– Nie ma na co czekać! Pomożesz mi, Dziadku, zrobić latawiec w kształcie motyla? Zawsze o takim marzyłam. Myślę, że wiatr go bardzo polubi!

9.



Karta 10.

– Pomogę ci, Haniu – powiedział Dziadek. – Możemy też spróbować po waszej wspólnej zabawie namówić wiatr, aby dał się złapać do słoika, żebyś mogła mu się lepiej przyjrzeć. Co ty na to?

– Och Dziadek, jesteś najlepszy! – krzyknęła Hania i mocno się do niego przytuliła.

Wiatr dał się namówić i zgodził się na chwile schować do słoika. Było tam tak spokojnie i cicho, że aż zasnął. Hania po jakimś czasie postanowiła go jednak wypuścić. Bez wiatru przecież na niebie zgromadziłoby się przecież mnóstwo czarnych chmur!

KONIEC

10.

